

Igor Jabłoński, klasa 7b

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Sienkiewicza w Elku

Opiekun: Krzysztofa Anna Sokołowska

„Skarb z Elku rozbudza wyobraźnię. Legenda o skarbie z ulicy Głównej”

Kiedy Prusy Książęce były lennikiem polski, a przez Lyck przebiegał szlak handlowy od Królewca po Mazowsze, gdyż miasto to leżało na pograniczu z Rzeczpospolitą, żył w mieście owym młody chłopak Kurtyn, syn karczmarza Lotara. Pomagał on ojcu w prowadzeniu karczmy przy głównej ulicy miasta, przez którą przewijały się gromady kupców opowiadających o swoich wędrówkach. Młody chłopak lubił przysłuchiwać się tym rozmowom, bo sam pragnął kiedyś zostać kupcem.

Kurtyn chciał podróżować po świecie, poznawać różne kraje i ich kulturę. Poza tym wiedział, że Królewiec i inne miasta w krajach sąsiednich, są związane ze sobą Związkiem Hanzeatyckim dającym ogromne możliwości kupieckie. Dlatego też uczył się od owych kupców języków, a kiedy tylko ojciec dawał mu zapłatę za pomoc w karczmie, chłopak prosił go o monety przywiezione przez podróżnych z innych miast i krajów. Kurtyn zbierał je pieczołowicie, wierząc, iż w przyszłości bardzo mu się przydadzą. Miał specjalną szkatułę, ukrytą w miejscu znanym tylko sobie i tam trafiały jego wszystkie skarby.

Ojciec rozumiał marzenia syna, jednak na razie oboje skupiali się na pracy w swoim szynku, a pracy mieli co nie miara. Niestety nie dane było Kurtynowi spełnić swojego marzenia. Wydawać by się mogło, że troski mieszkańców Lycka związane z zagrożeniem wojennym ustały, to jednak od północy dochodziły wieści, jakoby król Szwecji Karol X Gustaw szykował plan dwustronnego uderzenia na Prusy – z Inflant i Pomorza Zachodniego. Czasy były niepewne.

I wtedy nadszedł rok 1655. Trudny okres dla wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej.

Jako pierwszy działania wojenne przeciwko Rzeczypospolitej rozpoczął feldmarszałek Gustav Adolf Lewenhaupt, który na przełomie czerwca i lipca, mając niewielkie siły złożone

z garnizonu Rygi, ruszył wzdłuż Dźwiny i 11. lipca zajął Dyneburg. Tak zaczęła się II wojna północna.

Z kolei Arvid Wittenberg ruszył ku granicom Polski ze Szczecina. Karol Gustaw opuścił Szwecję 19 lipca, skąd przybył do Wołogoszczy. W stronę granic polskich wyruszył dopiero 10 sierpnia, natomiast granicę Rzeczypospolitej przekroczył 14 sierpnia w okolicach Barnimia.

Siły Szwedzie zaczęły zalewać Wielkopolskę. Król Polski Jan II Kazimierz Waza, zrezygnował z obrony swego miasta rezydencjonalnego. Hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł traktatem w Kiejdanach zerwał związek Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną i połączył je z Królestwem Szwecji. Zachęcony tak łatwym powodzeniem Karol X Gustaw, który 24 sierpnia dotarł do Środy i połączył się z armią Wittenberga, całkowicie zmienił pierwotne plany i postanowił podbić całą Rzeczpospolitą. Wówczas to zapadła decyzja, że oddziały szwedzkie wychodzące z Rygi będą szły wzdłuż granicy Prus Książęcych aż do Warszawy. Prusy Książęce na jakiś czas pozostały wolne od działań wojennych, jednak Lyck i jego mieszkańcy cały czas byli czujni na wszelkie wieści.

W tym czasie Kurtyn pracował z ojcem i żywo interesował się tym, co mają do powiedzenia przybywający goście. A wieści były niepokojące. Przez Polskę przelewała się armia szwedzka niczym potop z północy. Za każdym razem miasta i wsie były rabowane ze wszelkiego dobra. Łupem padało wszystko to, co stanowiło jakąkolwiek wartość, nie wspominając o monetach. Z oblężonego Krakowa Szwedzi wywieźli nieprzebrane bogactwa. Na samo miasto nałożono wysokie kontrybucje. Kraj był w opałach.

Karolowi X Gustawowi pozostała teraz do zdobycia najważniejsza dla Szwedów polska prowincja – Prusy Królewskie. I choć walki toczyły się daleko od Lycka to niepokój narastał cały czas. Dochodzące wieści nie napawały nadzieją, gdyż w dniu śmierci hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, jego kuzyn i zięć - Bogusław Radziwiłł, w Pasłęku, oddał się do dyspozycji króla Szwecji. Brał z nim udział w walkach, jak również stał u jego boku jako podkomendny. Za swoje służalstwo i poddanie Bogusław był sownie nagradzany, co prawda pieniędzmi ze skarbcza szwedzkiego, także tymi rabowanymi w Polsce. W ten sposób skarbiec w Tykocinie sukcesywnie się zapełniał.

I w końcu nadszedł dzień, w którym to zawierucha wojenna zbliżyła się do Lycka.

Jesienią 1656 roku, Bogusław Radziwiłł ponownie ruszył z odsieczą oblężonemu Tykocinowi. Działał wraz z wojskami szwedzkimi na północnym Mazowszu i na Podlasiu. W październiku 1656 połączył się z siłami brandenburskiego generała Geорга Friedricha Waldecka, który rozstawił się obozem nad rzeką Łęg. Próba przeprawy podjęta 8

października 1656 zakończyła się klęską. Oddział prusko-szwedzki trafił na zasadzkę wojsk tatarsko-litewskich. Dowodził nimi Wincenty Gosiewski, w charakterze doradcy wojskowego był pułkownik Gabriel Wojniłłowicz, na czele Tatarów zaś Subchan Ghazi Aga.

W bitwie pod Prostkami Bogusław Radziwiłł został ranny i wzięty do niewoli przez oddział Tatarów, po czym stał się jeńcem Wincentego Gosiewskiego. Teraz role się odwróciły, to w ręce Tatarów wpadły dobra i kosztowności zarówno Radziwiłła jak i Waldecka. Wprawdzie Tatarzy byli niepokieszeni, że Radziwiłł nie jest ich jeńcem, jednak zadowolili się pozwoleniem grabieży posiadłości elektorskich. Wkrótce po tym oznajmili hetmanowi Gosiewskiemu, że wracają na Krym. Jednak zanim to nastąpiło przybyli do Lycka uczcić zwycięstwo. Swoje ordy rozlokowali na wzgórzu pod miastem, traf chciał, że trafili do karczmy Lotara, gdzie zażądali jedła i picia. Oprócz tego co spożyli w karczmie zażyczyli dowozu strawy i popitki do swojego obozu. Nie pytając, stwierdzili, iż to syn karczmarza Kurtyn owo jadło będzie im dowoził i spełniał ich żądania.

Chłopak nie miał innego wyjścia, załadował na wóz wszelki trunek oraz strawę i podążył za przywódcą Tatarów. Kilkakrotnie przemierzał tę samą drogę, z tak samo wypełnionym wozem, a kiedy zajęci piciem Tatarzy, przechwalali się efektami bitwy, przysłuchiwał się ich rozmowom. Wówczas usłyszał o nieprawdopodobnym skarbie zrabowanym dla wojsk prusko-szwedzkich. W pijackim widzie, z dumą i zadufaniem, jeden z Tatarów pokazał Kurtynowi wóz, na którym mieli sakwy ze zdobytymi monetami.

Myśl, która zrodziła się w głowie Kurtyna była niesamowita – „zabierze kilka sakw, są pijani, to nie zauważą”. Jak pomyślał, tak też zrobił. Podczas następnej przywózki piwa Kurtyn ukradł Tatarom kilka sakw, zawiózł je do miasta i ukrył obok swojej szkatuły, uprzednio umieszczając monety w glinianych naczyniach. Oglądanie zostawił na później, bo w onej chwili trzeba było wieźć Tatarom jadło. Tak minęła noc. Kurtyn był zadowolony, że tak sprytnie wszystko mu się udało. Nie przewidział jednak, że Tatarzy dostrzegą kradzież. Gdy tylko rano dopatrzyli się występku, zjechali całą ordą do miasta. Mieszkańcy nie spodziewali się napaści. Lyck został doszczętnie zniszczony przez Tatarów poszukujących zrabowanych sakw. Nie znalazłszy swoich łupów najeźdźcy złupili cały region. Większość ludności wzięli w jasyr, w tym Kurtyna i jego rodzinę. Młody chłopak w okrutny sposób zapłacił za swoje zuchwałstwo i marzenia. Podanie głosi, że jego skarb wciąż spoczywa w miejscu, gdzie mieściła się karczma jego ojca.